

Lendo, Tomasz

Przyczyny stanu wojennego - bratni bluff??

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 16, 33-50

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Lendo

Przyczyny stanu wojennego - bratni bluff??

„narasta kontrrewolucyjne zagrożenie państwa”

„Polska stanęła w obliczu wojny domowej. (...) Kursowały czarne listy z nazwiskami tych, którzy powinni być powieszeni” - tak W. Jaruzelski uzasadniał decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego¹, lecz fakty wskazują na to, że cele operacji „Wiosna” były zupełnie inne.

Chociaż decyzja strategiczna - czy dążyć jeszcze do pokojowego ubezwłasnowolnienia Solidarności, czy już nie - zapadła na pewno dużo wcześniej niż 12 grudnia², z jej realizacją zwlekano. Czynnikiem, który przez dłuższy czas powstrzymywał kierownictwo PZPR przed wprowadzeniem stanu wojennego, była obawa przed reakcją społeczeństwa. Dlatego też główny akcent położono na działania o charakterze socjotechnicznym, w tym przede wszystkim na propagandowe przygotowanie stanu wojennego.

Polityka władz przed 13 grudnia wyraźnie wskazuje na staranne socjotechniczne przygotowywanie społeczeństwa do wprowadzenia stanu wojennego. Propaganda przypuszcza zmasowany atak na związek, przypisując mu rolę destabilizatora życia społecznego i gospodarczego kraju. „Tworzono atmosferę strachu. Solidarność przedstawiano jako agresywną organizację o charakterze wojskowym. (...) Wyraźnie wyczuwało się przygotowania do konfrontacji, urabianie mózgów”³.

Władze poszukiwały wszelkich, nawet najmniejszych, objawów kontrrewolucji⁴. Prasa oficjalna przedstawiała Solidarność jako organizację zmierzającą do sprowokowania krwawych zajęć. „Wiadomo, że od rozbiorów pojęcie >agent< ma w Polsce bardzo wyraźną, polityczną i moralną kwalifikację. Zakładaliśmy, że to dobry sposób na odebranie wiarygodności. - wspomina M. Orzechowski - To był chwyt socjotechniczny, posługiwano się nim powszechnie, nie budził żadnych moralnych oporów”⁵. Z jednej strony wypowiedzi takie działały na społeczeństwo, z drugiej - osłabiały morale opozycji⁶. Rząd dawał do zrozumienia, że Solidarność przygotowuje się do walki, której celem jest przejęcie władzy.

Strategia władzy polegała na „demaskowaniu wrogich sił, przyciąganiu

na stronę socjalizmu sił wahających się, uzyskaniu pełnego poparcia społecznego dla linii polityki partii i rządu". Gen. Jaruzelski podkreślał, że sprawą podstawową przy podejmowaniu decyzji o stanie wojennym jest wybór właściwego czasu oraz motywu uzasadniającego taki krok. Zaznaczał konieczność prowadzenia ofensywnych działań propagandowych: demaskowania istoty Solidarności, ukazywania jej odpowiedzialności za ujemne zjawiska społeczne i ekonomiczne. Gdy na rynku zaczyna brakować do słownie wszystkiego, to również winna jest Solidarność. „Jeśli brakuje towarów, to dlatego - jak powiedział wicepremier Mieczysław Rakowski - że członkowie Solidarności albo źle pracują, albo strajkują”⁷.

Przeciągając wprowadzenie stanu wojennego, ekipa Jaruzelskiego robiła wszystko, aby poprzez pełną destabilizację kraju i trudy dnia codziennego wyzwolić w społeczeństwie pragnienie wprowadzenia rządów wojskowych. Gen. Kiszczak podkreślał, że należy wskazywać na „dramatyzm sytuacji i torpedowanie wszystkich zamierzeń partii i rządu. (...) Przeciwnik dysponuje przemyślanym scenariuszem i trzeba ten scenariusz przypomnieć. (...) Podać, że chodzi o zmianę ustroju i zmiana władzy jest tylko środkiem”⁸. Zdaniem gen. Stachury „podstawowy wniosek winien brzmieć, że politycznie się nie dogadamy, wobec czego konieczne są środki nadzwyczajne i że minister wnosi o ich zastosowanie”⁹.

Publicznym wyrazem przyjętej linii politycznej było oświadczenie Biura Politycznego z 16 września, w którym stwierdzano: „Sytuacja stała się groźna, narasta kontrrewolucyjne zagrożenie państwa, które jest wspólnym dobrem Polek i Polaków. (...) Państwo (...) użyje takich środków, jakich wymagać będzie sytuacja”¹⁰.

29 października rząd przedstawił Sejmowi projekt ustawy o nadzwyczajnych środkach działania w interesie ochrony obywateli i państwa. 4 listopada Jaruzelski na spotkaniu z Prymasem Józefem Glempem i Lechem Wałęsą wychodzi z inicjatywą powołania Frontu Porozumienia Narodowego. Naród więc dostaje namacalny dowód, że władza chce porozumienia. Ale warunki tego porozumienia, sprecyzowane 11 listopada przez członka Biura Politycznego prof. Hieronima Kubiaka (bezwzględne uznanie realiów budownictwa socjalistycznego i hegemonii partii komunistycznej, uznanie ideologicznych, politycznych, gospodarczych i militarnych warunków sojuszu w ramach wspólnoty państw demokracji ludowej, Polska musi być socjalistyczna)¹¹ były dla Solidarności nie do przyjęcia, gdyż negowały wszystkie idee tak społeczne, jak i narodowe, których była wyrazicielem. Było to jednak bez znaczenia. Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski charakteryzował ewentualnego partnera „porozumie-

nia”: - Takie partnerstwo proponujemy wszystkim siłom rozsądku. Granice wyznacza opowiedzenie się przeciw socjalizmowi. Dla idei porozumienia istnieje alternatywa - jest nią konfrontacja.

Stawiane warunki w ówczesnych realiach były dla Solidarności nie do przyjęcia. I o to ekipie Jaruzelskiego chodziło. Trzeba było bowiem znaleźć jak najwięcej pretekstów do rozprawy ze związkiem. Propaganda staje się świadomie wykorzystywana w celu znalezienia pretekstu do wprowadzenia stanu nadzwyczajnego. Nagrania obrad prezydium Komisji Krajowej Solidarności w Radomiu miały społeczeństwu ukazać, że związek dążył do przejęcia władzy siłą. W czwartek 10 grudnia w przeddzień stanu wojennego podczas obrad Prezydium Komisji Krajowej Solidarności w Radomiu padają, jakby na zamówienie władzy, bardzo mocne słowa. Padły one z ust osób uchodzących za bardzo umiarkowane w stosunku do rządu. W radiu nadawano odpowiednio spreparowane wypowiedzi J. Kuronia („musimy dobrze przygotować grunt do obalenia władzy”), Karola Modzelewskiego („musimy im jasno powiedzieć: bój to będzie ich ostatni”¹²), czy L. Wałęsy („konfrontacja jest nieunikniona”)¹³, dziennik telewizyjny informował o powstawaniu uzbrojonych komitetów oraz tworzeniu zastępczego kierownictwa związku na wypadek wojny domowej.

Nie ulega wątpliwości, że polskie władze miały do czynienia z coraz bardziej radykalizującym się ruchem, jednak wydaje się, że groźba wojny domowej była w grudniu 1981 roku bardzo odległa¹⁴. Wiele wypowiedzi działaczy Solidarności stanowiło pożywkę dla władz, jak słynne słowa Mariana Jurczyka o wieszaniu komunistów lub Lecha Wałęsy w Radomiu o targaniu po szczegółach. Można było tego uniknąć. Ale nie zmieniłoby to zasadniczo sytuacji¹⁵. Za ostrymi przemówieniami związkowców nie szły żadne działania, żadne przygotowania. Dwudziestoletni robotnicy nie umieli przemawiać językiem dyplomatycznym. Ale to nie znaczy, że byli ludźmi niepczytelnymi i chcieli rozpedzić rząd¹⁶. Kierownictwo partii doskonale wiedziało, że za tymi słowami nie idą realne posunięcia. Związek nie mógł zorganizować grup uderzeniowych, które zajęłyby komitety wojewódzkie, komendy milicji, czy przejęły władzę. Takich przygotowań nie dałoby się ukryć¹⁷. Jedyna siła nacisku Solidarności to strajk i manifestacja. Słusznie zauważa tu Bogdan Borusewicz, że „[strajki] to był element nacisku czy sposób, by wyrazić niezadowolenie, ale nie akty przejmowania władzy”¹⁸.

General w swych wyjaśnieniach przed Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej tłumaczył, że stan wojenny był tylko jednym z wielu planów opanowania sytuacji, który miał zostać użyty w ostateczności „gdy wybuchnie strajk generalny”¹⁹, którego przecież jednak nie było. Członkowie Rady

Państwa motywowali (również przed Komisją) swą decyzją tym, że Solidarność planowała na 17 grudnia wielką manifestację, która - zdaniem władz - mogła zakończyć się rozruchami na wielką skalę²⁰. Jednak decyzja o wiecu zapadła 6 grudnia, podczas gdy wprowadzenie stanu wojennego zostało zaakceptowane na posiedzeniu Biura Politycznego dzień wcześniej²¹.

Na posiedzeniu 12 grudnia Komisja Krajowa podjęła uchwałę w sprawie negocjacji z rządem. Uchwała powoływała Społeczną Radę Gospodarki Narodowej oraz ustalała kierunki reformy gospodarczej. Te bardzo wyważone, sensowne, w niczym nie naruszające pryncypiów ustrojowych ustalenia okazują się nie do przyjęcia dla ekipy rządowej. Oficjalna propaganda atakuje: Uchwała ta w zawołowanej formie i słowach oznacza żądanie przejścia znacznej części władzy nad krajem. Te dezyderaty są rafami, o które rozbijają się próby porozumienia. Władza stoi wobec organizacji, która nie umie wyłonić wiarygodnego partnera do rozmów.

W moim przekonaniu nie było szans na utrzymanie Solidarności, nawet gdyby jej przywództwo prowadziło znacznie łagodniejszą politykę. Być może zyskałoby trochę na czasie. Ale i to jest dyskusyjne, bo społeczeństwo było już zmęczone. Jaruzelskiemu pomogło to, że jesienią 1981 roku zmieniły się nastroje społeczne. Po kryzysie bydgoskim w marcu, kiedy poparcie dla związku i potępienie władzy osiągnęło apogeum, krzywa akceptacji obu stron zaczęła się zmieniać. W popieraniu Solidarności była zatem tendencja spadkowa, i w grudniu był dobry czas na atak. „Gdyby przywódcy związku byli łagodniejsi i miarkowali słowa, dostarczyliby władzom mniej amunicji propagandowej, ale uderzenia by to nie powstrzymało. Solidarność musiała zostać zniszczona”²².

„używać straszaka interwencji...”

Od lat generał Jaruzelski i jego zwolennicy mówią o tych samych powodach wprowadzenia stanu wojennego: o spowodowanej przez Solidarność anarchizacji gospodarki oraz o zagrożeniu interwencją zbrojną wojsk Układu Warszawskiego²³.

Teza, że wprowadzenie stanu wojennego zapobiegło interwencji wojsk radzieckich w Polsce, ma swoje oparcie głównie w tzw. doktrynie Breźniewa, która została sformułowana po agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację 20 sierpnia 1968 roku.

Założenia tej doktryny zostały przedstawione opinii międzynarodowej przez ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromykę, który stwierdził, że „państwa wspólnoty socjalistycznej mają swe własne życiowe interesy, własne zobowiązania, włączając w to zabezpieczenie ich wzajemnego bezpie-

czeństwa i zasad socjalistycznych stosunków międzynarodowych, budowanych na idei pomocy, solidarności i internacjonalizmie. Wspólnota socjalistyczna tworzy nierozzerwalną całość, zjednoczoną trwałymi więzami, nieznanymi dotąd w historii”²⁴.

Pomijając oczywisty wydźwięk propagandowy tych słów, mający usprawiedliwić ingerencję ZSRR w sprawy wewnętrzne innego państwa, główne założenia doktryny Breżniewa można przedstawić następująco:

- wspólnota socjalistyczna (czyli de facto Związek Radziecki) ma prawo określać kryteria i zakres wolności oraz suwerenności jej członka;
- obowiązująca we wspólnocie zasada „solidarności socjalistycznej” jest przesłanką i uzasadnieniem do ingerencji wewnętrznej, gdyby interes wspólnoty i jej członka został narażony przez „siły światowego imperializmu”;
- państwa socjalistyczne mają prawo użyć różnego rodzaju formy presji, włączając w to użycie sił zbrojnych wobec kraju, który zechciałby zerwać więzi łączące go ze wspólnotą;
- na terytorium państwa-członka wspólnoty socjalistycznej mogą wkroczyć siły zbrojne innych państw socjalistycznych, działające wspólnie na wezwanie „lojalnych” polityków danego kraju, nawet jeśli nie byli oni uznani jako przedstawiciele rządu i państwa.

Trudno jest jednoznacznie ocenić, czy w latach 1980-81 Związek Radziecki rzeczywiście zamierzał interweniować zbrojnie, gdyż dotarcie do wiarygodnych dokumentów jest - z wielu przyczyn - niemożliwe.²⁵ Można jedynie opierać się na tych, które zostały ujawnione²⁶, ale można również prześledzić fakty, które miały miejsce przed wydarzeniami grudnia 1981 roku.

Nad możliwością radzieckiej interwencji zbrojnej w Polsce zastanawiano się od chwili wybuchu strajków latem 1980 r., których rezultatem było powstanie Solidarności. Z materiałów pochodzących z archiwów nie istniejących już państw - ZSRR, Czechosłowacji i NRD - jasno wynika, że prowadzono w nich różnorodne działania o charakterze wojskowym. Już w sierpniu 1980 r. komisja ds. Polski (wspomniana komisja Susłowa), utworzona w trybie doraźnym przez radzieckie Politbiuro, podjęła decyzję o postawieniu w stan „pełnej gotowości bojowej” kilku dywizji w trzech graniczących z PRL okręgach wojskowych²⁷.

Solidarność istniała zaledwie trzy miesiące, lecz stanowiła już poważne zagrożenie dla ideologii komunistycznej. Była „wirusem” mogącym rozprzestrzenić się na pozostałe kraje bloku wschodniego²⁸, dlatego też ZSRR naciskał polskie władze do ostatecznej rozprawy z opozycją.

Z inicjatywy Ericha Honeckera zwołano naradę na najwyższym szczeblu

Układu Warszawskiego w sprawie sytuacji w Polsce²⁹. Zanim doszło do spotkania przywódców partyjnych, miały miejsce rekonesansowe wizyty w Polsce wyższych oficerów³⁰. Na 1 grudnia 1980 roku do Moskwy został wezwany przedstawiciel Sztabu Generalnego. Pojechali: I zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. dyw. Tadeusz Hupałowski i płk Franciszek Puchała. Przyjął ich szef Sztabu Sił Zbrojnych ZSRR marszałek Nikołaj Ogarkow. Na spotkaniu tym gen. Hupałowski został poinformowany, że w ramach ćwiczenia „Sojuz” planowane jest przemieszczenie i rozmieszczenie wojsk Układu Warszawskiego biorących udział w ćwiczeniu na tereny polskich poligonów. Gen. Hupałowski skopiował plany tych ćwiczeń na oleat (kalkę z dowiązanymi do map sztabowych koordynatami)³¹. Gotowość do ćwiczeń została zaplanowana na 8 grudnia 1980 r.

W ćwiczeniu zaplanowano udział 15 dywizji radzieckich, 2 czechosłowackich³² i 1 niemieckiej³³. Z obszaru ZSRR miały ruszyć w kierunku Pomorza Gdańskiego, Mazowsza i Małopolski trzy zgrupowania³⁴. Dla wojsk czechosłowackich rejon dyslokacji przewidziano na Śląsku, zaś dla niemieckich - na Pomorzu Zachodnim. Wytypowane jednostki wojskowe zostały przygotowane i - co odnotowały amerykańskie satelity - przesunięte na miejsca wymarszu. Wydarzeniu temu towarzyszyły zdecydowane, ale oczywiście tylko werbalne, reakcje Zachodu³⁵, Jana Pawła II, a nawet włoskich i chińskich komunistów³⁶.

Przygotowywanie interwencji nie musiało jednak oznaczać jej nieuchronności. Mimo podjętych na szczycie Układu Warszawskiego decyzji kierownictwo polskie udało się do Moskwy w celu przekonania towarzyszy radzieckich o ewentualnych konsekwencjach „bratniej pomocy” w razie - bardzo prawdopodobnego - wybuchu spontanicznego oporu społeczeństwa. 5 grudnia 1980 r. przebywający na Kremlu I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania usłyszał od Breżniewa znamienne słowa: „Nu charaszo, nie wajdiom. A kak budiet usłażniatsja, wajdiom. Bez tiebia nie wajdiom” (No dobrze, nie wejdzimy. A jak będzie się komplikować, wejdzimy. Bez ciebie nie wejdzimy)³⁷.

Czemu zatem miały służyć grudniowe przygotowania? Z pewnych szczegółów - takich jak fakt przedstawienia Polakom tuż po wylądowaniu w Moskwie projektu komunikatu końcowego³⁸, w którym nie było mowy o ćwiczeniach czy z uspokajających wypowiedzi niektórych członków radzieckiego kierownictwa (odnotowanych we wspomnieniach Barcikowskiego) - można wnosić, iż narada i manewry były ze strony Moskwy bluffem, w którym chodziło o wywarcie presji na kierownictwo PZPR, i przez udramatyzowanie sytuacji skłonienie go do szybkiego podjęcia radykalnych działań

przeciwko „kontrewolucji”. Na pewno chciano wpłynąć na Solidarność, aby skłonić ją do kapitulacji. Korzyści z tej niezrealizowanej interwencji były również takie, iż uzyskano pewność, że państwa zachodnie, w tym Stany Zjednoczone, nie zaangażują się czynnie w sprawy polskie.

Trudno jednoznacznie ocenić, co ostatecznie zdecydowało o rezygnacji z planów inwazyjnych - niemożność czy też niechęć jej przeprowadzenia przez ZSRR, nacisk Zachodu czy wyjaśnienia delegacji polskiej³⁹. Być może wówczas gen. Jaruzelski przekonał Kreml, że złamie Solidarność własnymi siłami w jak najkrótszym czasie.

Związek Radziecki nie zaprzestał jednak dalszych nacisków. Polskie obawy przed radziecką inwazją uznano w Moskwie jako „czynnik powstrzymujący kontrewolucję, który winien być wykorzystany w możliwie najszerszym zakresie”⁴⁰. W kwietniu 1981 r. w rozmowie z dowódcami narodowej Armii Ludowej NRD - Kosslerem i Streletzem, marszałek Kulikow podkreślał konieczność „demonstrowania przyjaciołom i wrogom proletariackiego internacjonalizmu bratnich armii”⁴¹. Temu właśnie celowi służyły prowadzone na przełomie marca i kwietnia manewry „Sojuz-81”. Przedłużono je na prośbę strony polskiej, która chciała w ten sposób „zademonstrować Solidarności i KOR-owi, że państwa Układu Warszawskiego gotowe są udzielić Polsce wszechstronnej pomocy”⁴².

O tym, że nie były to kolejne przygotowania do inwazji, lecz tylko „straszak” przekonuje nas wypowiedź Ustinowa na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR w dn. 22 stycznia 1981 r.: „W marcu [’81] zamierzamy przeprowadzić manewry w Polsce. Wydaje mi się, że manewry te należałoby nieco zintensyfikować, tzn. innymi słowy, dać do zrozumienia, że trzymamy siły w pogotowiu”⁴³. Ten sam element podkreślała komisja do spraw Polski (komisja Susłowa) w zaleceniach politycznych: chodziło o wykorzystanie „obaw wewnętrznej reakcji i międzynarodowego imperializmu, że ZSRR wprowadzi swe wojska do Polski”⁴⁴. Podobnym celom służyć miało ekspozowanie oświadczenia Breżniewa złożonego na XXVI zjeździe KPZR: „nie zostawimy Polski w potrzebie i nie pozwolimy jej skrzywdzić”⁴⁵.

Jednak perspektywę wkroczenia wojsk radzieckich do Polski traktowano instrumentalnie zarówno w Moskwie jak i w Warszawie. Jednoznacznie wskazują na to cytowane przez J. Holzera notatki gen. Kiszczaka: „używać straszaka interwencji, koncentracji wojsk na granicy, że już mogą wejść wojska nie tylko radzieckie, ale czeskie, niemieckie i tu nie ma wyjścia”⁴⁶.

Operacja „Dunaj” w Czechosłowacji, manewry „Sojuz 80” oraz „Sojuz 81” stanowią dowód na to, że doktryna Breżniewa nie była tylko sloganem, lecz realnym instrumentem nacisku na państwa bloku wschodniego. Pozwa-

lają one jednocześnie dokonać interesujących porównań mogących ukazać rzeczywiste możliwości interwencji zbrojnej w grudniu 1981 roku.

Siły UW zgromadzone u granic Polski pod koniec 1981 roku były porównywalne - pod względem liczebności uzbrojenia itp. - z siłami użytymi w czasie operacji „Dunaj”⁴⁷, co, zważywszy na wielkość terytorium, liczbę ludności czy też siłę armii polskiej wydaje się niewystarczające do zapewnienia skutecznej operacji militarnej⁴⁸. Wojska Układu Warszawskiego nie zajęły ani razu pełnych postaw wyjściowych, z których można przeprowadzić skuteczną interwencję. Wykonano niektóre dokumenty sztabowe, z których wynika, że wytypowane wojska Układu mogłyby wejść na terytorium polskie, lecz w dostępnych dokumentach wojskowych nie ma opracowanych wariantów neutralizacji wojsk polskich⁴⁹, co miało decydujące znaczenie dla powodzenia takiego przedsięwzięcia.

Ponadto wszystkie działania (przegrupowanie jednostek wojskowych, rozwijanie punktów mobilizacyjnych itp.) w pobliżu granicy PRL nosiły demonstracyjny charakter, mogący wskazywać na przygotowania do interwencji gdyby nie to, że pozbawiały siły UW elementu zaskoczenia (mającego przy tego typu operacjach znaczenie zasadnicze).

Na podstawie faktów skłonny jestem uwierzyć Piotrowi Kostikowowi, nadzorującemu z ramienia KC KPZR sprawy polskie, który wspomina: „Ani przez chwilę nie mam wątpliwości. Nasi żołnierze nie mieli walczyć z Polakami. Ani w 1970 roku, ani dziesięć lat później. Co innego gry polityczne, naciski, dyskusje, nawet groźby, a co innego decyzja, rozkaz, aby z bronią w rękę wkroczyć do Polski. To było wykluczone. Na stan wojenny w 1981 roku patrzę jako na alternatywę wojny domowej, a nie jako na zapobieżenie interwencji zbrojnej. O planach wprowadzenia stanu wojennego nasi wojskowi wiedzieli od początku. Na polecenie KC KPZR przygotowywali plany zewnętrznego zapewnienia bezpieczeństwa przebiegu stanu wojennego w Polsce. Działania te były skoordynowane z przygotowywanymi w Polsce planami stanu wojennego. Dotyczyły wielkiego obszaru i wielkich mas wojska, tworzącego parasol dla polskich operacji stanu wojennego”⁵⁰.

Wersję Kostikowa potwierdza pośrednio ówczesny szef Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW gen. armii Anatolij Gribkow: „Pod koniec 1980 roku nie było żadnej nadzwyczajnej koncentracji wojsk UW wokół polskiej granicy, wszystko było od dawna zaplanowane i odbywało się za wiedzą strony polskiej”⁵¹.

Sprawa interwencji to problem decyzji politycznej, a od jej podjęcia kierownictwo radzieckie było dalekie. Znane z dokumentów wypowiedzi członków władz ZSRR, wykluczające możliwość wprowadzenia wojsk na

terytorium PRL, często odwołują się do raz przyjętej linii postępowania.

Z wielu wypowiedzi sekretarza generalnego wiadomo, co miał na myśli. Po IX zjeździe PZPR Breżniew informował Honeckera: „(...) Jeśli Polska pozostanie socjalistyczna, stosunki [radziecko-polskie] pozostaną socjalistyczne. Jeśli Polska pójdzie inną drogą - stosunki te zmienią się zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej”⁵². Już 30 maja 1981 r. Breżniew zapowiedział Jaruzelskiemu, że Związek Radziecki nie zamierza dostarczać swych cennych surowców do kraju, który „nie wiadomo w jakim obozie znajdzie się jutro”⁵³.

„Jesteśmy przeciwni totalnej konfrontacji” - mówił w październiku 1981 r. w NRD członek radzieckiego Politbiura Oleg Rachmanin. „Rok 1968 [interwencja w Czechosłowacji] nie może się powtórzyć. (...) Jeśli nie sami Polacy, to kto ma przeprowadzić decydującą konfrontację? Nie mogą przecież objąć władzy na naszych czołgach”⁵⁴ - tłumaczył Rachmanin.

Jednoznaczny jest również protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC KPZR z 10 grudnia 1981 r. „Jeśli chodzi o przeprowadzenie operacji X, to powinna być to wyłącznie decyzja towarzyszy polskich. Jak oni zdecydują, tak będzie. (...) Nie zamierzamy wprowadzać wojska do Polski. To jest słuszne stanowisko i musimy przestrzegać go do końca. Nie wiem, jak będzie z Polską, ale nawet jeśli Polska będzie pod władzą Solidarności, to tylko jedna sprawa. A jeśli na Związek Radziecki rzucą się kraje kapitalistyczne, a oni już mają odpowiednie uzgodnienia o różnego rodzaju sankcjach ekonomicznych i politycznych, to dla nas będzie to bardzo ciężkie” - stwierdził ówczesny szef KGB Jurij Andropow.⁵⁵ Z kolei szef radzieckiej dyplomacji Andriej Gromyko powiedział: „Żadnego wprowadzenia wojsk do Polski być nie może. Sądzę, że możemy polecić naszemu ambasadorowi, aby odwiedził Jaruzelskiego i poinformował go o tym”⁵⁶. Dyskusję podsumował Michaił Susłow: „Myślę więc, że wszyscy tutaj jesteśmy zgodni, iż w żadnym wypadku nie może być mowy o wprowadzaniu wojsk”⁵⁷.

Wszystko wskazuje więc, że działania te miały charakter pozoracyjny, obliczony na wywołanie efektu psychologicznego i propagandowego oraz dostarczenie gen. Jaruzelskiemu „politycznego alibi”. Co więcej niektóre przedsięwzięcia typu policyjnego tj. gromadzenie sprzętu do walki z tłumem, środków opatrunkowych czy rozwijanie punktów medycznych wskazują, że wojska te były przygotowywane raczej do udzielenia wsparcia siłom Wojska Polskiego, a nie operacji inwazyjnej⁵⁸. Za taką teorią przemawiają również niektóre dokumenty np. „Ocena aktualnej sytuacji w kraju wg stanu na dzień 25.11.81”, gdzie znajdują się stwierdzenia „Wprowadzenie stanu wojennego może spowodować m.in. następujący rozwój sytuacji: (...)

III wariant - powszechny strajk okupacyjny, niektóre załogi wychodzą na ulice, mają miejsce demonstracje uliczne i atakowanie gmachów partyjnych, administracji państwowej, MO i innych. Dochodzi do ostrej interwencji sił MO i wojskowych. Nie wyklucza się pomocy wojsk Układu Warszawskiego⁵⁹. Na rzecz tej hipotezy przemawia również relacja gen. Dubynina, którego dywizja po 13 grudnia „wyłączyła silniki”⁶⁰. Jest też słynny zeszyt roboczy generała Anoszkina, adiutanta dowódcy wojsk Układu Warszawskiego marszałka Kulikowa, z notatką z grudnia 1981 roku o tym, że Jaruzelski prosi o pomoc wojskową⁶¹. Podobna jest wypowiedź Rusakowa podczas posiedzenia Politbiura 10 grudnia 1981 roku, że „(...) Jaruzelski powołuje się na wystąpienie tow. Kulikowa, który rzekomo powiedział, że pomoc sił zbrojnych ZSRR i państw sojuszniczych zostanie Polsce udzielona”.

Możliwość interwencji jawi się więc nie jako alternatywa stanu wojennego, lecz jego wsparcie⁶². Trudno nie zgodzić się tu z J. Skórzyńskim, że jest rzeczą „dla badaczy dziejów PRL oczywistą - władza polskich komunistów opierała się na potędze sowieckiej, a wojska Wielkiego Brata stanowiły ultima ratio, czyli ostatni argument PZPR. Lepiej było poradzić sobie bez nich, ale gdyby trwałość władzy ludowej rzeczywiście była zagrożona, to o bratnią pomoc poproszono by bez wahania.”⁶³ Z podobnymi wnioskami zgadza się również Bogdan Borusewicz: „Na spotkaniu w Jachrance w 1997 r. Kulikow i Anatolij Gribkow, w 1981 r. szef sztabu generalnego Armii Radzieckiej, mówili, że do ostatniej chwili Jaruzelski zabiega o to, by Rosjanie zadeklarowali, że w razie potrzeby wesprą LWP i polskie MSW w realizacji stanu wojennego.”⁶⁴

O ile można przyznać rację Georgijowi Szachnazarowowi twierzącemu: „nie chcieliśmy zbrojnie interweniować, ale mogliśmy”⁶⁵, o tyle fakty wykluczają groźbę bezpośredniej interwencji sił Układu Warszawskiego w Polsce pod koniec 1981 roku.⁶⁶ Myślę, że trafne jest spostrzeżenie J. Holzera uważającego, że metoda interwencji zbrojnej „podważała (...) mit o stabilizacji i popularności komunizmu we wschodniej Europie, nasiłała nastroje antyrosyjskie, wywoływała potępienie międzynarodowej opinii publicznej...”⁶⁷.

Znamienne jest też, że w uzasadnieniu wprowadzenia stanu wojennego na posiedzeniu Rady Państwa w nocy z 12/13 grudnia 81. „nie padł argument radziecki”⁶⁸, czyli nie podnoszono kwestii zagrożenia państwa ze strony czynników zewnętrznych. Temat groźby interwencji nie pojawia się na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 5 grudnia 1981 r., ani w żadnym ze znanych dokumentów z okresu przed 13 grudnia (a tym bardziej po)⁶⁹.

Wydawać by się mogło, że wszystko rozwija się według scenariusza cze-

chosłowackiego z 1968 roku. A jednak przy wnikliwej analizie można ustalić odmienności. Hipotetyczna analogia jest tylko po części trafna: w PRL kierownictwo partii nie stanęło na „kontrewolucyjnym stanowisku”, z czego sojusznicy zdawali sobie sprawę. Polskie kierownictwo było o wiele bardziej skonsolidowane. Z Warszawy nie napływały też „zapraszające listy”, które mogłyby nakłonić przywódców radzieckich do aktywnych działań w imię „obrony socjalizmu”⁷⁰.

Ważniejszą sprawą było jednak coś innego. Nigdzie nie napotkano do tej pory żadnych dokumentów dotyczących przygotowań na wypadek inwazji wojsk Układu Warszawskiego. W protokołach politbiura nie ma najmniejszej wzmianki o przygotowaniach do wkroczenia wojsk radzieckich do Polski. O presji na polskie kierownictwo, o nieustannych żądaniach wprowadzenia stanu wojennego jest wiele materiałów, ale o przygotowaniach do inwazji - nie ma ani jednego dokumentu.

Doktryna Breżniewa stanowiąca „kamień węgielny radzieckiej polityki” z pewnością mogła napawać obawą polskich przywódców, lecz nie sposób nie uznać racji osób twierdzących, że interwencja radziecka w Polsce w 1981 roku przyniosłaby zbyt wielkie straty polityczne dla ZSRR (np. sankcje dla ruchów „pokojowych” na Zachodzie wspieranych przez ZSRR), wojskowe (podobne do Afganistanu) i gospodarcze (np. projekt Urengoi 6, którego sfinalizowanie miało nastąpić w listopadzie 1981 r.)⁷¹.

Przypisy

- ¹ Manfred E. Berger, Jaruzelski, Oficyna Cracowia, Kraków 1991, s. 251.
- ² Andrzej Kaczyński, Kompromis był niemożliwy. Rozmowa z dr. Antonim Dudkiem, „Rzeczpospolita” nr 289 z dn. 12 XII 2000 r.
- ³ Jarosław Kurski, To nie było mniejsze zło, rozmowa z Bogdanem Borsewiczem, „Gazeta Wyborcza” nr 289 z dn. 10 XII 2001 r.
- ⁴ Ważne jest tu stwierdzenie J. Maciszewskiego, że „w owych czasach określanie zjawiska jako >kontrewolucyjne< lub człowieka i grupę ludzi jako >kontrewolucjonistów< określało w sposób jednoznaczny jeśli nie bieżącą strategię i taktykę walki, przeciwdziałania, represji, to przynajmniej zamiar stosowania ostrych i najostroższych środków. Zob. Ekspertyza J. Maciszewskiego dla Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej

- (w:) O stanie wojennym w Sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1997, s. 126.
- ⁵ Paweł Smoleński, Myślałem: co ja tu robię. Rozmowa z Marianem Orzechowskim, „Gazeta Wyborcza” nr 287 z dn. 8 XII 2001 r.
- ⁶ O słuszności takiego rozumowania świadczy wypowiedź B. Labudy: „I jeszcze to obsmarowywanie w gazetach, w radiu, w telewizji. Codziennie przeglądałam wrocławskie gazety, czytałam różne ohydne rzeczy o nas, że jesteśmy szpiegami, że płaci nam CIA, a mnie, ponieważ sporo czasu spędziłam we Francji, francuska bezpieka, że działamy dla pustej, wątpliwej sławy, że krzywdzimy lud pracujący miast i wsi, pchamy kraj ku wojnie domowej, że omamiamy, ogłupiamy. Choć człowiek sobie powtarzał, że nie potrafią z nami walczyć inaczej niż oszczerstwem i opluwaniem, to i tak te słowa były bardzo raniące, trudne do wytrzymania. Z jednej strony starasz się coś zrobić w nienormalnych warunkach, popchnąć do przodu jakąś ważną rzecz, podtrzymać opór, z drugiej - zyczajnie przetrwać, wytrzymać, uratować się przed więzieniem. A oni plują w gazetach, że jesteśmy podli, interesowni, przekupni, zdraźdiecy. Wielu ludziom trudniej było znieść to opluskwanie niż strach przed aresztowaniem. Paweł Smoleński, O czym myślą krwiożercze demony. Rozmowa z Barbarą Labudą, „Magazyn” nr 50. Dodatek do Gazety Wyborczej nr 251 z dn. 13 XII 2001 r., ss. 6-11.
- ⁷ Cyt. za: Georges Mink, Siła czy rozsądek. Historia społeczna i polityczna Polski (1980-1989), Wydawnictwo Spacja AMP, Warszawa 1992, s. 65.
- ⁸ Ekspertyza K. Kersten dla Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej (w:) O stanie wojennym..., s. 83
- ⁹ Ibidem, s. 83.
- ¹⁰ Ibidem, s. 83.
- ¹¹ Przed 13 grudnia, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1982, s. 19.
- ¹² Całe zdanie miało jednak nieco inny sens. Modzelewski zapowiedział, że jeżeli władze zaatakują związek (podkr. T.L.) „bój to będzie ich ostatni”. Andrzej Albert (Wojciech Roszkowski), Najnowsza historia Polski t. 2, Świat Książki, Warszawa 1995, s. 820.
- ¹³ Zob. np. obszerne fragmenty audycji (w:) Jerzy Borowiecki, Solidarność Fronty walki o władzę, Książka i Wiedza, Warszawa 1982, ss. 157-170. (Nb. tytuł rozdziału informuje, że są to nagrania z dn. 7 listopada 1981 r.). Obrady te nagrał Eligiusz Naszkowski - szef Zarządu Regionu w Pile.
- ¹⁴ Tym bardziej, że - według OBOP - poparcie dla Solidarności między latem a późną jesienią spadło z 62% do 41% a PZPR awansowała z poziomu 6 do 12%. A. Kaczyński, Kompromis był niemożliwy...

- ¹⁵ Trafne wydaje się rozumowanie Wałęsy, że „robotnicy nie brali się za teorię walki, teorię spisku. Robotnik najchętniej wzięłby kamień i poszedł rzucać”. Kazimierz Groblewski, Byłem wtedy w jakimś amoku, rozmowa z Lechem Wałęsą, „Rzeczpospolita” nr 203 z dn. 31.08.2001
- ¹⁶ Lesław Maleszka, Przed Bogiem, Historią i Komisją sejmową, „Gazeta Wyborcza” nr 236 z dn. 9 X 1996 r.
- ¹⁷ Jarosław Kurski, To nie było mniejsze zło, rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, „Gazeta Wyborcza” nr 289 z dn. 10 XII 2001 r.
- ¹⁸ Jarosław Kurski, op.cit. Odmienne zdania jest jednak Wiesław S. Dębski, wspominający „obawy ludzi o przyszłość, strach przed targaniem się po szczękach” (jednak nie przytaczający żadnych konkretnych argumentów). Wiesław S. Dębski, Stan naszych umysłów, www.trybuna.com.pl (23 III 2002)
- ¹⁹ Wypowiedź W. Jaruzelskiego przed Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej w dn. 10 III 1993r. (w:) A. Karaś, Sąd nad autorami stanu wojennego, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1993, s. 219. Nb. gen. Jaruzelski zmieniał „linię obrony” twierdząc najpierw, że o wprowadzeniu stanu wojennego zaważyły czynniki zewnętrzne, później, że najważniejsza była sytuacja wewnętrzna. Zob. E. Kaszuba, Obrona państwa czy ustroju, Rzeczpospolita nr 120 z dn. 25 V 1994 r., s. 3.
- ²⁰ Co więcej, „Mazowsze” wezwało 6 grudnia do „dnia protestu przeciwko użyciu siły (podkr. T.L.) dla rozwiązywania konfliktów społecznych”. Miało to być 17 grudnia. Timothy Garton Ash, Polska rewolucja. Solidarność 1980-1981, Res Publica, Warszawa 1990, s. 160.
- ²¹ Andrzej Paczkowski, Pół wieku dziejów Polski 1939-1989, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 507.
- ²² A. Kaczyński, Kompromis był niemożliwy...
- ²³ Zob. np. Gabriel Meretik, Noc generała, Wyd. Alfa, Warszawa 1989, s. 118 lub W. Pawłow, Byłem rezydentem KGB w Polsce, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1994, s. 67. Por. też wypowiedź gen. Cz. Kiszczaka: „Dla mnie nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy wtedy problemów Polski nie rozwiązywali własnymi rękami, alternatywą było wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego - ze wszystkimi tego konsekwencjami”. Agnieszka Kublik, Monika Olejnik, op. cit. Podobne stanowisko przedstawił gen. Jaruzelski na konferencji „Polska 1980-82. Wewnętrzny kryzys, międzynarodowe uwarunkowania”. Zob. Artur Domosławski, Wyjście bez wyjścia - wyznania radzieckiego dygnitarza, „Gazeta Wyborcza” nr 264 z dn. 13 XI 1997 r.
- ²⁴ Przemówienie A. Gromyki na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dn. 3 października 1968 r.

- ²⁵ Znane są opinie historyków, że ujawnione dotychczas dokumenty (np. tzw. Teczka Susłowa) - aczkolwiek autentyczne - były niekompletne, wyselekcjonowane dla poparcia odpowiednich tez (nb. przekazana Polsce Teczka Susłowa to protokoły Biura Politycznego, a nie materiały komisji ds. Polski, której Susłow był szefem). General Jaruzelski powołuje się na wspomnienia, oświadczenia i listy wojskowych i partyjnych działaczy sowieckich, którzy - niestety ex post - twierdzą, że interwencja wojskowa groziła. Wszystkie te deklaracje pojawiły się dopiero po rozpoczęciu prac Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, a część z nich stała w sprzeczności z wcześniejszymi wypowiedziami tych samych osób (Gorbaczow w liście do komisji potwierdzał wersje Jaruzelskiego na temat „mniejszego zła”; natomiast dwa lata wcześniej oświadczył w jednym z wywiadów, że w 1981 r. interwencja w Polsce była niemożliwa). Zob. Tomasz Mianowicz, Historia jako kontynuacja polityki, „Rzeczpospolita” (Dodatek Plus-Minus) nr 291 z dn. 12 XII 1998
- ²⁶ Zob. np. Władimir Bukowski, Moskiewski proces. Dysydent w archiwach Kremla, Oficyna Wydawnicza Wolumen, Warszawa 1998, ss. 568-574 lub W. Pawłow, Byłem rezydentem KGB w Polsce, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1994, s. 362 oraz dokumenty odtajnione przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji dostępne na stronie internetowej Ministerstwa (www.mswia.gov.pl)
- ²⁷ Por. Dokumenty: KPZR o Polsce w 1980-1981 (tłumaczenie PAP), „Gazeta Wyborcza”
- ²⁸ Temat ten podejmuje anonimowy rozmówca L. Bójko, twierdząc, że „tajne depesze z Łotwy do centralnych władz ostrzegały, że doświadczenie Solidarności wpływa na postawę klasy robotniczej na Łotwie, że zaczynają się strajki. Chodziło więc też o naszą stabilizację wewnętrzną: zahamować ruch Solidarności, żeby nie zarażał dalej.” L. Bójko, Opowieść funkcjonariusza KPZR, „Gazeta Wyborcza”. W obawie o wpływy Solidarności na radziecką opinię publiczną KC KPZR wydało rozporządzenie o „ograniczeniu kolportażu polskich gazet i czasopism w ZSRR”. Redukcji poddano wymianę turystyczną pomiędzy obydwojoma krajami. Zob. Rudolf Pichoja (przeł. Bohdan Osadczyk), Bratni bleff, czyli kulisy polityki radzieckiej, „Gazeta Wyborcza” nr 290 z dn. 13 XII 2000 r.
- ²⁹ Jednak, wbrew obiegowej opinii list on Honeckera do Breżniewa z 26 listopada 1980 r., w którym domagał się on zwołania spotkania przywódców partyjnych państw Układu Warszawskiego, „aby wypracować wspólne działania wspomagające polskich przyjaciół w przezwyciężaniu kryzysu”, nie zawierał jasno sformułowanej groźby interwencji, choć groźnie

- brzmiała teza, że „kolektywne rady i wedle możliwości pomoc bratnich krajów mogłyby towarzyszowi Kani jedynie pomóc”. Zob. J. Holzer, Stan wojenny: dla Polski czy dla socjalizmu?, „Gazeta Wyborcza” nr 130 (1514) z dn. 7 VI 1994 r., ss.19-21.
- ³⁰ Na pewno wizytę taką odbył (4-5 grudnia) - w towarzystwie polskich kolegów - gen. Jaroslav Gottwald ze sztabu Zachodniego Okręgu Wojskowego armii czechosłowackiej. Zob. Andrzej Paczkowski, Operacja wprowadzenia stanu wojennego - przesłanki i przebieg, Referat wygłoszony na Konferencji „Stan wojenny - spojrzenie po dwudziestu latach”
- ³¹ Na powyższy oleat pt. Praktyczne działanie wojsk w ćwiczeniu „Sojuz 80”, jako dowód planowanej radzieckiej interwencji, powoływali się w 1992 roku zeznający przed Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej gen. Jaruzelski i Hupałowski.
- ³² Dywizja pancerna nr 1 i 9.
- ³³ 9 Dywizja Pancerna Armii Ludowej NRD.
- ³⁴ Jedno z rejonu Kaliningradu, drugie z regionu Grodna, trzecie od strony Przymorskiego Okręgu Wojskowego (z 8 Dywizją Powietrznodesantową na czele).
- ³⁵ Chodzi tu o słynną depeszę J. Cartera, która została wysłana 3 XII 80 r. za pomocą tzw. gorącej linii.
- ³⁶ Trudno powiedzieć na ile wpłynęły one na stanowisko Kremla, ale Moskwa nie mogła ich całkowicie zignorować.
- ³⁷ Maziarowski Wojciech, Michnik Adam, Stanisław Kania: Zadzwoił do mnie Breżniew, „Gazeta Wyborcza” nr 290 z dn. 13 XII 1997 r.
- ³⁸ Ibidem.
- ³⁹ Można spotkać się z opinią, że Amerykanie nie mogli decydująco wpłynąć na zamiary ZSRR, gdyż depesza Cartera dotarła do Breżniewa w dwa dni po rozpoczęciu wycofywania wojsk. Chyba słusznie zauważa S. Kania, że „...sukces ma zawsze wielu ojców. Jedni mówią, że przywódcy radzieccy zrezygnowali z interwencji, bo uświadomili sobie, jaki opór mogą napotkać. (...) Nie było jednej przyczyny, tylko raczej splot czynników, które w radzieckim kierownictwie stworzyły przekonanie, że Polska to nie Węgry z 1956 ani Czechosłowacja z 1968 r., że tu będzie trudniej. Poza tym w Moskwie zdążono już polubić odprężenie na linii Wschód - Zachód, bo przynosiło ono korzyści Związkowi Radzieckiemu”. W. Maziarowski, A. Michnik, op. cit.
- ⁴⁰ Raport komisji Susłowa na temat Polski z 16 kwietnia 1981 r. Za: M. Dobbs, Precz z Wielkim Bratem. Upadek imperium radzieckiego, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1998, s. 92.

- ⁴¹ T. Mianowicz, Bratnia pomoc - obawy czy nadzieja?, „Rzeczpospolita” (Dodatek Plus-Minus) nr 290 z dn. 13 XII 1997 r.
- ⁴² T. Mianowicz, Przegapiony moment. Z archiwów PRL i NRD, „Rzeczpospolita” (Dodatek Plus-Minus) nr 73 z dn. 27 III 1999 r.
- ⁴³ J. Holzer, Stan wojenny: dla Polski..., ss. 19-21.
- ⁴⁴ Ocena sytuacji podczas posiedzenia radzieckiego Biura Politycznego 23 kwietnia 1981r. Zob. ibidem
- ⁴⁵ Tomasz Mianowicz, Historia jako kontynuacja...
- ⁴⁶ Za: Ekspertyza J. Holzera dla Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej (w:) O stanie wojennym..., s. 36.
- ⁴⁷ Udział w interwencji wzięło 240 tys. żołnierzy (170 tys. ZSRR, 40 tys. PRL, 15 tys. NRD, 10 tys. Węgry i 5 tys. Bułgaria).
- ⁴⁸ Dla porównania, podczas niezrealizowanej interwencji w grudniu 1980 r. planowano użycie ok. 1,5 mln żołnierzy, czyli ponad 6 razy więcej niż w CSRS.
- ⁴⁹ Znane są tu wypowiedzi niektórych wojskowych radzieckich o planach ewentualnych działań wojsk radzieckich w Polsce. Większość z nich wymienia w swojej ekspertyzie M. Zgórniak. Zob. Ekspertyza dla Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej (w:) O stanie wojennym..., ss. 182-183. Również W. Aczałow Jak „braliśmy” Warszawę, wywiad dla „Trybuna” nr 35 z dn.10 II 1995r., s. 5; lub wspomnienia generała-pułkownika Dmitrija Wołkogonowa (w:) Krzysztof Pilawski, Afganistan a sprawa polska, www.trybuna.com.pl (23 III 2002). Zwraca jednak uwagę, że są to głównie wypowiedzi wojskowych (i to nie zawsze wysokiego szczebla), którzy - siłą rzeczy - nie byli wtajemniczani w rozgrywki polityczne na szczeblu międzynarodowym. Tak ważną decyzję jak interwencja na terenie innego kraju podejmują jednak politycy. Słusznie zauważa R. Reiff, że „generał Dubynin był wówczas jednym z dowódców biorących udział w tej grze. Ale w 1981 r. to nie gen. Dubynin mógł wydać rozkaz wkroczenia do Polski, on nie wiedziałby nawet, jaki rozkaz wydano”. Ryszard Reiff, Stan wojenny - zmarnowana szansa Jaruzelskiego, „Gazeta Wyborcza” nr 276 z dn. 24 XI 1992 r.
- ⁵⁰ Piotr Kostikow, Widziane z Kremla. Moskwa - Warszawa. Gra o Polskę, Warszawa 1992, s. 258.
- ⁵¹ Ekspertyza K. Kersten dla Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej (w:) O stanie wojennym..., s. 97.
- ⁵² Tomasz Mianowicz, Historia jako kontynuacja...
- ⁵³ Ibidem.

- ⁵⁴ T. Mianowicz, *Bratnia pomoc - obawy...*
- ⁵⁵ Dokumenty radzieckie - czy Jaruzelski prosił Kreml o interwencję?, „Gazeta Wyborcza” nr 202 z dn. 30 VIII 1993 r. Warto przypomnieć, że Ustinow i Andropow byli najbardziej wpływowymi członkami politbiura i ludźmi odpowiedzialnymi za inwazję w Afganistanie. Ich stanowisko było niewątpliwie decydujące dla całego składu politbiura.
- ⁵⁶ Ibidem.
- ⁵⁷ Ibidem. Zob. również A. Dudek, *Trzy bitwy generała*, *Wprost* nr 994 z dn. 13 XII 2001r.
- ⁵⁸ Interesujące jest tu stwierdzenie G. Szachnazarowa, który powiedział podczas konferencji w Warszawie, że gdyby w Polsce wybuchła wojna domowa sama ONZ zwróciłaby się do ZSRR o interwencję, jak to miało miejsce w przypadku Bośni.
- ⁵⁹ Za: Ekspertyza J. Holzera dla Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej (w:) *O stanie wojennym...*, s. 37.
- ⁶⁰ E. Krzemień, P. Najsztab, *Misja skończona*. Wywiad z gen. Wiktorem Dubyninem dowódcą wojsk b. ZSRR w Polsce, *Gazeta Świąteczna* (wyd. świąteczne *Gazety Wyborczej*) nr 63 z dn. 14-15 III 1992r., ss. 8-9.
- ⁶¹ A. Kaczyński, *Kompromis był niemożliwy...*
- ⁶² Trafne jest tu spostrzeżenie A. Paczkowskiego, że przecież Rosjanie „nawet do Afganistanu nie wchodzili >na chama<, tylko byli zaproszeni” Bartłomiej Kachniarz, *Historia szeptana*. Rozmowa z prof. Andrzejem Paczkowskim, *Najwyższy Czas* nr 47 z dn. 22 XI 1997 r., s. 8.
- ⁶³ Jan Skórzyński, *Wejda, nie wejda? Polska 1981: Solidarność między Wschodem a Zachodem*, „*Rzeczpospolita*” (Dodatek Plus-Minus) nr 266 z dn. 15 XI 1997 r.
- ⁶⁴ Jarosław Kurski, *op. cit.*
- ⁶⁵ Wypowiedź na konferencji „Polska 1980-1982. Wewnętrzny kryzys, międzynarodowe uwarunkowania”. w dn. 8-10 XI 1997 r. Za: Jerzy Eisler (w:) *Wiadomości historyczne* nr 2 (226) z 1998 r., s. 124-126.
- ⁶⁶ Jednak jak słusznie zauważa A. Werblan: „Pewności co do opcji niezrealizowanych w historii nigdy nie ma”. *O stanie wojennym...*, s. 162.
- ⁶⁷ Jerzy Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s.38.
- ⁶⁸ Wypowiedź R. Reiffa przed Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej w dn. 4 XI 92 r. (w:) A. Karaś (opr.), *op. cit.*, s. 58. Inny członek Rady Państwa S. Wroński stwierdził wręcz, że „argument o interwencji dla mnie początkowo właściwie nie istniał”. *Ibidem*, s. 166.
- ⁶⁹ Tomasz Mianowicz, *Historia jako kontynuacja...*

⁷⁰ R. Pichoja, op. cit., Podobnego zdania jest T. Mianowicz, uważający, że celem ingerencji zbrojnej mogłoby być jedynie wzmocnienie „klarownej linii przeciw kontrrewolucji”, czyli wyniesienie na stanowisko szefa PZPR przedstawiciela „zdrowych sił”. Problem polegał na tym, że „zdrowy nurt” w polskiej partii był słaby i nie miał żadnego wybijającego się przywódcy. Przedstawiciele sowieckiego kierownictwa podkreślali to na tajnym „miniszczycie” z udziałem Husaka i Honeckera w Moskwie w maju 1981 r. T. Mianowicz, *Historia jako kontynuacja...*

⁷¹ Jak zwykle pragmatyczny J. Korwin-Mikke zauważa, że „nie mogli też wprowadzić wojsk do Polski (...) bo musieliby spłacać odsetki od polskich długów - a do zbuntowanej Polski musieliby przecież dopłacać. Tymczasem od czasów prezydentury Ronalda Reagana sami brnęli w długi po uszy”. Janusz Korwin-Mikke, *Protokół „Dziennik Polski” nr 79 z dnia 3 IV 2002, s. 8.*